

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	3 zł. 50 ct.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	13 zł. 50 ct.
óprocznie	9 zł.	12 zł.	25 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Głos uczciwego Niemca.

Lwów 28 lipca.

W tych dniach był w Salzburgu sejmik relacyjny, na którym prezydent izby poselskiej dr. Viktor Fuchs zdawał sprawę z czynności poselskich. Powiedział między innymi:

„Ciężką i głęboko zakorzoną chorobą ludów jest to, co objawia się sparalizowaniem parlamentu. Środkami gwałtownymi parlamentowi nie pomoże się wcale, a tylko należy uzbroić się w cierpliwość i ciągle powtarzać próby pojednania powołanych ludów — aż do skutku. A dokąd się pokoju nie osiągnie, trzeba rządzić paragrafem 14. Innej rady nie ma, bo zarząd państwa istnieje przecież musi. A jeżeli parlament sam czyni niemożliwymi prawidłowe rządy, to konieczną jest rzeczą rządzić bez parlamentu”.

A dalej mówił dr. Fuchs: „W dawnej większości parlamentarnej był właściwie obóz Austrii. W nim była Austria zespoloną. Austria nie jest już dziś państwem niemieckim, lecz związkim państwem, który powstał przez zjednoczenie się rozmaitych ludów. Odlam niemieckiego narodu obejmujący 8 i pół miliona ludzi, złączony jest w Austrii z 15 milionami Słowian w jednolitych organizmach państwowych. I dlatego m uszą te dwa czynniki żyć z sobą w zgodzie. Porozumienie się wzajemne jest dla nich rzeczą konieczną — i to jest także stanowisko prawdziwie chrześcijańskie, odpowiadające zasadom politycy społecznej według nauki św. Pawła”.

Szlachetne te słowa odpowiadają przekonaniu mas ludności najdawniejszych i rdzennie niemieckich krajów koronnych austriackich. Są to Niemcy katolicy, których dusze nie są zatrute zachłannością na cudze i drapieżnością Niemiec protestanckich.

Wyrażenie się czcigodnego dra Fuchsa, iż środkami gwałtownymi parlamentowi nie pomoże się wcale, nabiera aktualnego znaczenia wobec faktu, że jak się dowiadujemy z poważnego źródła informacyjnego, cesarz stanowczo odmówił swojego przyzwolenia wszelkim niekonstytucyjnym środkom sądowym, wyjątkowym, projektowanym dla złamania obstrukcyi.

Nie ma już mowy o okrojowaniu zmienionego regulaminu izby poselskiej, o narzuceniu Czechom i Niemcom w krajach czeskich ustawy językowej, ani o żadnych innych rozporządzeniach cesarskich, któreby miały zastąpić konstytucyjnie uchwalone ustawy. Parlament ma być zwołany taki, jaki jest. A rozsądkowi i lojalności stronnictw parlamentarnych ma się pozostać wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji z tego postanowienia monarchy, który żadną miarą nie chce zboczyć z drogi jak najcisłej konstytucyjnej i pomimo wszystkich dotychczasowych smutnych doświadczeń, przeciwko pozostać chce zdrowieniu parlamentu — parlamentowi samemu.

Dr. Fuchs zna intencje wspaniałomyślnego monarchy. Odpowiadają one przekonaniom i pragnieniom uczciwych Niemców — a niewątpliwie także wszystkim uczciwym państwu dobra i szczęścia życzącym nie — Niemcom w Austrii.

Takim Niemcem, jak dr. Fuchs — czes

Rozlatująca się gwardya Waiglowa

Lwów d. 28 lipca.

Z powodu artykułu *Kraju* petersburskiego o stronnictwach galicyjskich — *Słowo Polskie* parafrazując uwagi *Kraju*, wyraża się w następujący sposób o dzisiejszej lewicy sejmowej:

„Pisze publicysta z *Kraju*, że byle się człowiek trochę w Galicji wybił, a broń Boże został ministrem — to choćby to był demokratą najczystszej krwi, z pewnością przyjaciela jego wczorajsi zrobią mu na poczekaniu „opozycję”. Tak się stało z p. Piętkiem, demokratą, który się swoich przekonani nie wypierał nigdy”.

„Niech Pan Bóg ma w swojej opiece pana Piętkę i jego demokratyczność! Nie mówmy lepiej o tem — ale jakże to wygląda owa groźna opozycja demokratów w sejmie? Czyż ci ludzie, jak baranki, nie dają się prowadzić p. marszałkowi Badenemu? Czyż nie uchwalają budżetów? Czyż widmo rozszerzenia prawa wyborczego nie wywołało rozbięcia klubu demokratycznego na dwa nowe kluby? Czy „groźny” demokrat, p. Małachowski, może zrobić opozycję hr. marszałkowi? A p. Michalski? A p. Waigiel? A inni?...”

„Nie, *Kraj* stanowczo przecenił energię demokratów galicyjskich, tych starych, limitacyjnych pogrobowców politycznego liberalizmu. Tylko jednostki mają tam odwagę — „obóz” zdziwił się zapewne, gdy przeczytał w *Kraju*, że jest „urodzonym” przeciwnikiem i pogromcą każdego ministra. Miły Boże, a przecież „demokratyczny” wiceprezydent Lwowa p. Michalski czuje się wniebowziętym, gdy się ociera o rękaw ministerialny, a „demokratyczny” p. prezydent jest u zenitu zadowolenia, gdy na salonach swoich powie mu się zgromadzić stosowną kolekcję baronów okolicznych.

„Strasni Ravachole!... *Kraj* ma słusność, gdy t. zw. demokratom zarzuca łatwe fabrykowanie zdrajców, ciasnotę partyjną, krzykactwo i t. d. ale to jest tak zwana „tromtadracja” stara wada bruku lwowskiego, lecz nie opozycja *quand même* — tromtadracja zaś nie tylko nie jest jednoznaczna z opozycją świadomą swoich celów, lecz przeciwnie jestto komedyanctwo, dające się zawsze łatwo pozyskać i w gruncie rzeczy bardzo czułe na stosunki — z baronami.

„Po za tymi niedobitkami i po za starą, rozlatującą się gwardyą Waiglową, powstaje odmłodzona demokracja, obóz reformy, który

wchłania w siebie najdzielniejsze jednostki z lewicy i nowe żywioły inteligencji miejskiej — niezadowolonej ze stosunków panujących. Jestto czynnik, który się wyłania na widowni — o którym jeszcze dyskusji być nie może”.

A zatem prezes klubu lewicy, dr. Weigel, dr. Piętek, dr. Małachowski p. Michalski — i inni starsi z obozu lewicy sejmowej zostali przez *Słowo Polskie* napiętnowani imiennie i osobiście jako niedołęgi, już zbyteczni w przybytku „odmłodzonej demokracji”.

Szukamy, przez kogo to klub lewicy sejmowej, który nie na żarty przygotowuje się do objęcia komendy naczelnej nad całą demokracją galicyjską, został tak raptiem „odmłodzony”? Przecież chyba nie przez starzejącego się już także pana Romanowicza?...

Zagadka ta mogłaby być wyjaśniona, gdyby *Słowo Polskie* zechciało wyraźniej zaznaczyć, przez kogo właściwie ma być klub lewicy odmłodzony — a przez ten odmłodzony klub lewicy cały świat galicyjski z posad ruszonem?

Nowa krzywdą.

Z powodu nowego prześladowania polszczyzny w szkołach w Księstwie pisze *Dziennik Poznański*:

A więc język Mickiewiczów, Słowackich, Sienkiewiczów na nowo proskrybowany został ze szkół, do których chodzą dzieci polskie i zapłakał cały nasz naród łzami niezmiernego bólu i wielkiego oburzenia na ten jawny zamach na jeden z najbardziej cywilizowanych języków.

Ta antykulturna walka z naszym językiem toczy się w Prusiech już od dawna, lecz dziś przybrała najostrejszą formę. Wyrzucono go prawie zupełnie ze szkół. Z początkiem nauki po wakacjach przestanie wogóle w niej istnieć jako przedmiot nauki, a nawet religia, ten najdyskretniejszy dla serca i umysłu przedmiot nauki ma się stać, z wyjątkiem najniższego stopnia szkoły, środkiem, wynarodowiającym polskie dziecko. Czyż może być większa krzywda, straszniejsza wiewsekca, dokonywana na ciele i duchu żywego i kulturowego narodu?

Prusy hordują po swych szkołach, nawet niższych, język Francuzów, Anglików, Rosyan, założono w nich nawet osobne szkoły języków orientalnych i afrykańskich, tylko język trymlionowej ludności polskiej w tem państwie znalazł się znowu na indeksie. Młode pokolenie, z wyjątkiem najniższego stopnia szkoły i nauki religii, nie ma już słyszeć dźwięków ojczystego języka, nie ma się w nim kształcić, nie ma się nawet uczyć najprymitywniejszych jego pierwiastków, prostego czytania i pisania.

Podobny zamach na język polski wykonano już raz w Prusiech i to w roku 1883. Sprawcą jego był smutnej pamięci starszy burmistrz poznański Kohleis, wielki zwolennik symultanizmu

wyznaniowego. Wtedy to zniesiono także język polski w szkołach poznańskich jako wykładowy w nauce religii. Ten stan trwał pięć tygodni. W społeczeństwie naszym zawrzało ogromne wzburzenie, lecz rejdencya poznańska, mimo nakazu z Berlina, nie chciała rozporządzenia cofnąć. Dopiero cesarz Wilhelm I, który głosił zasadę, że „narodowi winna być religia zachowana” i który też zasady tej w praktyce się trzymał, nakazał telegraficznie natychmiast usunąć owo nadużycie, a ofiarą oporu rejdencyi padł ówczesny jej decernent spraw szkolnictwa ludowego, wyższy radca Seligo, którego przeniesiono z Poznania.

Dziś po 17 latach, w roku pańskim 1900, powtórzono ten zamach, najprzód na język polski w szkołach poznańskich, a monitory rządowe *Posener Zeitung* i *Posener Tageblatt* zapowiadają tę „reformę” szkolną w darze dla całego Księstwa.

Komu tę smutną reformę zawdzięczamy? Pracował nad nią gorliwie były prezes rejdencyi poznańskiej, junkier pomorski von Jagow. Z jego inicjatywy zwołał smutnej pamięci radca szkolny Schwalbe tajne zebranie nauczycieli Niemców katolików, na którym owi „pedagodzy” zawyrokowali, że religii można uczyć po niemiecku i przez to umożliwić usunięcie nawet tej odrobiny polskiego czytania i pisanie na średnim stopniu szkoły elementarnej, którą zaprowadził reskrypt ministra Bossego z roku 1894. Hakatym pracował całą siłą pary, aby poprzeć plany Jagowa. Jagow poszedł w odwstawkę, lecz duch jego nie przestał pracować w rejdencyi poznańskiej.

Przeniesiono zład decernenta spraw szkolnictwa ludowego, wyższego radcę rejdencyjnego Giżyckiego a miejsce jego zajął były landrat strzebiński Hasenpflug. Jak nam donoszą z wiatrygodnego źródła, pan ten, któremu w zakresie jego władzy dano „carte blanche” wysłał przed pięć tygodniami na 32 stronach memoriał wprost do ministra w sprawie nauki religii po polsku i nauki czytania i pisanie po polsku. Memoriał ten zalecał pozostawić polską naukę religii tylko na najniższym stopniu i powierzyć tę naukę ile możności samym tylko nauczycielom Niemcom umiejacym po polsku, gdy Polacy choćby byli najtojalniejsi, zbytnio ulegają — księżom. Nawet do seminarjów nie zaleca przyjmować polskich kandydatów.

Ten memoriał oraz wizyta ministra Studta i jego konferencya z urzędnikami rejdencyi poznańskiej i bydgoskiej zrobiły swoje.

Dla Poznania specjalnie jest pomienione rozporządzenie ministra oświaty pierwszym wiadomym skutkiem wcielenia jego przedmiotu, na których już dawniej bezprawnie zniesiono wykład religii po polsku na wyższym stopniu, żeby więc panowała „równość” w szkołach podmiejskich i specjalnie poznańskich, zniesiono ten wykład na wyższym i średnim stopniu dla całego „wielkiego Poznania” a przez to usunięto także naukę czytania i pisanie po polsku, zaprowadzoną przez mini-

stra Bossego tylko dla tych szkół, w których religię wykłada się po polsku.

Taka jest geneza smutnego rozporządzenia ministra Studta, która wedle zapowiedzi *Posener Zeitung* i *Posener Tageblattu* rozciągnięta zostanie na całe Księstwo.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 28 lipca.

Wedle komunikatu *Pester Lloyd*a posel austriacki br. Czikan n nie odjeżdża okrętem wojennym do Chin, tylko za dwa tygodnie parowcem pocztowym. A że obecnie byłoby niewłaściwym wysłać do Chin urzędowego przedstawiciela, przeto uda się br. Czikan najpierw do Japonii a ztamtąd do Chin, wszelako nie jako posel, ale, aby jako obywatel z tamtejszymi stosunkami posyłał do Wiednia wiadomości o położeniu w Chinach.

Przed sądem przysięgłych w Draquiguan (w południowej Francji) niedługo toczył się proces przeciw Maks. Regis i jedenastu współobwinionym, oskarżonym o to, że się we wrześniu z r. w willi „Antjuif” w Algierze oszałowali i na agentów policji strzelali. Przysięgli zanegowali winę, poczem trybunał wypuścił wszystkich podsądnych. Tak donoszą krótkie telegramy. Ale gdyby podsądni skazani zostali, byłoby całe kolumny dzienników, służących żydowizmowi i masonizmowi napełnione wiadomościami z przebiegu procesu. A tak... milcz!

Jestto bowiem gruba przegrana semityzmu. W całej Algierji (i w Tunisie) wywiązała się zacięta walka przeciw żydom z powodów, jakie znamy u nas. Ster ruchu antysemickiego objął Maks Regis i pomimo różnych kar został wybrany burmistrzem m. Algieru; rząd jednak nie zatwierdził wyboru. Podczas procesu Dreyfussowskiego bawił Regis w Rennes, potem odgrywał pewną rolę w „oblężeniu” portu Chabrol w Paryżu. Gdy wrócił do Algieru d. 17 września, przyjeżdżo go tryumfalnie i zaprowadzono na ratusz, skąd z balkonu oświadczył, że zastrzeli każdego posiepa, któryby się ważył go aresztować. W swej willi „Antjuif” borykał się Regis z policją i żandarmeryą, aż ją d. 22 września wojsko otoczyło — gdy władza weszła do willi, nie zastała w niej żywego ducha. Regis wyniósł się do Hiszpanii, skąd po kilku tygodniach udał się do Francji, ale żydzi czuwalili i aresztowano go na granicy.

Procesu nie wytoczono Regisowi i jego towarzyszą w Algierze, ale oddano go pod sąd przysięgłych w Draquiguan, ponieważ, jak dzienniki żydowskie pisały „należało przypuszczać, że tam sędzić będą bezstronnie niż w Algierze”. Werdykt zapadł — niewinności.

Znowu nastąpiło ukaranie dwóch oficerów francuskich. Po parady d. 14 hm. (dorożne święto republikańskie) w Epinal kapi-

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Uciąg dalszy)

— Tak — odpowiedziała ciotka, ucieszona trafem jego zrozumieniem sprawy — bo widzisz, materyały do szycia dla wszystkich uczennic dużo kosztują a dom kosztuje także więcej, niż sądziłam dawniej. Naturalnie, później, kiedy instytut wejdzie w ruch, wówczas sam się utrzyma. Każdy członek zapłaci wstępną należność a mo żna będzie oprócz tego co roku składać urządać, ale chwilowo, obecnie, nie chciałabym tych biedaczek zniechęcać.

Masz zupełną słusność — odpowiedział jej siostrzeniec stanowczo. — I dlatego wpadłaś na szczęśliwy pomysł.

— Dlatego wpadłam na szczęśliwy pomysł — aranżowania obecnej zabawy, uświetnionej koncertem i odegraniem jakiejś sztuki teatralnej. Wiesz ty, często już urządałam bazy, ostatni, przeznaczone na cel mojej szkoły, zawiódł fatalnie. To też ucieszyłam się niezmiernie, otrzymawszy list od ukończonej Maryanny, że odkryła coś zupełnie nowego. Czekaj — zdaje mi się, że mam ten list przy sobie.

Lady Mary odeszła majestatycznie do małego stolika i wyjęła z szuflady list.

— Tak, mam go — przeczytał ci: — Otoż

mam właśnie to, co ciebie zajmuje — zupełną nowość, siła przyciągająca a przy tem niedroga! John doznał lekkiego uczucia litości.

— Poznałam tu dwie słizne cudzoziemki — Francuski czy Węgierki — dokładnie nie wiem. Nazywają się Kostolicz.

— Ależ, to stanowczo nie są Francuski — przerwał John.

— Jedną z nich jest niezaprzeczoną wirtuozką, geniuszem! — czytała ciotka, niezważając na przerwy — gra na skrzypcach bosko, deklamuje jak anioł. Słyszałam też o nadzwyczajnym talencie scenicznym, chociaż ona nie chce iść na scenę. Przyjechały niedawno do Londynu i nie znają nikogo. Dlatego to dla ciebie najlepsza sposobność. Możesz je mieć za darmo. Onegdaj powiedziała mi starsza siostra, że zależy im najbardziej na wejściu w świat. Miałą początkowo zamiar udzielać lekcji i jedna z nich już to czyni, zarabiając tym sposobem na życie, dopóki młodszej nie zdarzy się rozstrzygający debiut. Chciałaby siostrze dopomóc do sławy, bo ona to jest geniuszem — powiedziała starsza. Nie potrzebujesz się ich obawiać. Można by przedstawić wszędzie a przy tem są bardzo mało wymagające.

John spojrział nieco zdziwiony.

Określenie to, nie wydało mu się trafnem, przynajmniej Irmy nie charakteryzowało dokładnie, chociaż z drugiej strony natrętności nie mógł jej także zarzucić.

— A więc, zdecydowałam się zaprosić ich do siebie — kończyła lady, składając list i wkładając go do kieszeni. Dziś wieczorem zaprosimy małą do gry.

W tej chwili zaanonsowano mr. Fory.

— Nauczyciel — objaśniła lady Mary ci-

chutko — zaprosiłam go umyślnie, żeby poprowadził jedną z nich do stołu, druga pójdzie z Algem. Wskięty jest, obawia się francuskiej rozmowy. — Tu zwróciła się do pana Fory. — Znasz pan niezawodnie mego siostrzeńca, sir Johna Crofta nie prawdaż?

— Mr. Fory, wiotki, słuszny młodzieniec, którego zwykły respekt, uczuwały dla osoby lady Mary Broken, zwiększył się niezmiernie, na widok tego strasznego siostrzeńca — sir John bowiem wyglądał w tej chwili bardzo rozgniewany — nerwowo przystąpił bliżej i wyjął jakieś niewyraźne usprawiedliwienie się. John wysłuchawszy tego pobieżnie, zwrócił się znowu do ciotki:

— Spodziewam się, że Algy potrafi się znaleźć przyzwyczajenie, nie sądzę, żeby to było u przejmie z naszej strony, aby tak młody chłopak prowadził jedną z tych panien do stołu.

— Nosi już przecież drugi wizytowy surdut — odpowiedziała ciotka — ukończył już szesnasty rok.

— Czyż nie mógłbym go sam zastąpić? — zapytał John bardzo niezadowolony z tego zarządzenia.

— Mój kochany Johnie, nie błażnij. Ty musisz prowadzić Rozamundę Gorst.

Dalsza debata została przerwana wejściem właśnie wspomnianej pani po której zaczęli wchodzić i inni goście.

Prawdę mówiąc wszyscy oni byli cichymi przeciwnikami dobroczynnych zabaw, urządzanych przez lady Mary, a przecież pochlebiali im ujemnie przebywanie w jej domu, gdyż w rzeczywistości, kto wszedł z nią w jakikolwiek stosunek, podlegał jej woli bez oporu. Jej nieco rubaszna prostota stała się przysłowiową. Rozkazujać jej

zrenie i stanowczy ton mowy tamowały niejedenemu oddech, a przecież nikomu nie przyszło na myśl sprzeciwić się jej woli. Mruzciano czasem niechętnie, ale ulegano jej wpływowi. Może szanowano w niej córkę księżną, która, chociaż umiała nawet kleczeć jeżeli chodziło o nauczanie której z uczennic jej instytutu sztuki szorowania podłogi a ubierała się dość często w drewniane obuwie, które przyniosłoby zaszczyt prawdziwemu oraczowi, przynawano jej jednak ogólnie, że była prawdziwą wielką panią.

Panny Kostolicz weszły na samym ostatku do salonu. Ocy wszystkich zebranych zwróciły się na wchodzące siostry a rozmowa na chwilę ustała. Irma była ubrana różowo a Marta żółto. Suknie ich sporządzone były z lekkiego materyału, ale miały fason elegancji. Piękne włosy upięte fantastycznie przytrzymywały grzebienie z imitowanych drogich kamieni.

W tych swoich ubiorach o barwach żywych z twardymi wzruszonymi, a wzrokiem płonącym, wyglądały w tem zgromadzeniu białych angielskich pań, które wystąpiły dziś poważnie w białych strojach, jak dwa żywe podzwrotnikowe kwiaty przesadzone do angielskiego ogrodu.

Starszy brat lady Mary, wyglądający bardzo poważnie, sprawował obowiązki gospodarza, synowi jego zaś, studentowi z Eton Algy'emu przypadł obowiązek prowadzenia Marty do stołu, gdyż dla Irmy jako „geniusza” został przeznaczony mr. Fory.

Mr. Fory był bardzo młodym i stanowczo jeszcze nieobytym salonowcem. Nosił wprawdzie niebieskawe pince-nez, był jednak bardzo nieśmiały i nienaturalnie solennym. Kiedy przystąpił do Irmy podając jej swoje długie kancja-

ste ramię, uczuł się jeszcze więcej onieśmielonym a spojrzawszy na jej rumianą twarzyczkę i w żywe słizne oczy, zgubił zupełnie początek przygotowanej rozmowy. Irma wybiwała go z kłopotu. Patrząc na niego krytycznie zapytała wyraźnie:

— Czy mówisz pan po madiarsku t. j. po węgiersku?

Zaniepokojony i zdziwiony młodzieniec zaprzeczył pytaniu

Irma poruszyła niedbale ramionami i westchnęła głęboko. Następnie skłoniła przed nim poważnie głowę i zatopila oczy w spisie potraw.

John Croft zauważywszy tę małą komedję z przeciwnego końca stołu, uśmiechnął się.

A to niegrzeczne stworzenie z przekreśloną główką! Umiała przecież po angielsku, ale widocznie nie chce mówić tym językiem. Za drugiego sąsiada miała pewnego obywatela z sąsiedztwa, który był otwartym przeciwnikiem zabaw dobroczynnych. Utrzymywał, że dobroczynność uprawiana przez lady Mary zuboża ludność, nie było więc najmniejszej nadziei, żeby zechciał się zająć sąsiadką. I rzeczywiście, rzuciwszy na nią niechętnie spojrzenie, przestał się nią zajmować.

Irma również oglądając się, zajął się wyłącznie swoim obiadem. Nie wymówiła podczas niego ani jednego słowa, a milczenie to rozpoczęło z uporu i złościwością, zakończyło się w gniewie. Czarne brwi ściągły się, a korallowe usteczka przybrały wyraźne kształty podkow, tak kąt warg opadły w dół, a wreszcie jeśli już nie chciała, tylko otwierając i zamykając wachlarz, przedstawiała żywy obraz zagniewanego i rozkaprysnego dziecka.

(C. d. n.)

Wielki wybór.

Najmniejszych bluzki jedwabne, wełniane, Matines, szlafroki, Kostiumy

otrzymał

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

tan Thibanot wracając do domu, spostrzegł w jednym swoim oknie wywieszoną chorągiew trójkolorową i kazał gospodarzowi uprzątnąć „tę szmatę”. Gospodarz się oparł temu, kapitan więc łgał rząd, kazał swemu służącemu uprzątnąć chorągiew. Dzienniki republikańskie zawrzały i kapitan został skazany na 60 dni ścisłego aresztu. Nadto komendant pułku został przeniesiony, gdyż on, zdaniem ministra wojny, odpowiada za postępy swoich podwładnych, gdyby on nie był w prywatnych pogadankach z oficerami nie był dopuszczal łżenia republiki, to i kap. Thibanot nie byłby sobie pozwolił takiej zniewagi.

Rokowania między Hiszpanią a Marokiem skończono. Chodziło o prawo rybołówstwa, o odgraniczenie hiszpańskiego terytorium koło Ifni i o zaopatrzenie hiszpańskiego Melili w wodę. Rokowania powiodły się nadzwyczajnemu postowi hiszpańskiemu. Po zagodzeniu sporu francusko-hiszpańskiego co do Gwinei i zachodniej Sahary, zdaje się, że doszło między Francją a Hiszpanią do ugody w sprawie Maroka. Naprężenie między Marokiem a Francją wzrasta. Najfanatyczniejsza w świecie islamu tamtejsza ludność muzułmańska, burzy się coraz bardziej i gotowa wbrew upomnieniom sułtana uderzyć na Francuzów.

W ogóle zanosi się w Maroku na wybuch taki powszechny jak w Chinach, ale jeszcze fatalniejszy, bo na tle religijnym. Rezydujące w Tangerze poselstwa europejskie są przekonane, że nastąpią różne zawiąskania, sądzą jednak, że termin wybuchu zależy od woli Europy. Na razie starają się mocarstwa co do Maroku żyć pomiędzy sobą w najlepszym porozumieniu. Anglia przystąpiła do Afryce południowej i bezwzględnie prawie w kwestyi chińskiej nie może się ruszyć, więc ów przepowiadany wybuch zawiązków w Maroku nie rychło chyba nastąpi.

W Anglii coraz bardziej szerzy się znużenie wojną południowo-afrykańską, podczas gdy partyzantka Boerów staje się coraz ruchliwszą i coraz więcej daje do czynienia Anglikom. Na różnych punktach zachodzą równocześnie potyczki, z których Anglicy rzadko wychodzą zwyciężeni. Pomimo 200.000 na dziesięćkroć słabszego nieprzyjaciela wiedzcie się zło, tak że im świeżych 12.000 posłano. Wiele sobie obiecuja z tworzącego się właśnie „korpusu policyjnego” złożonego z żołnierzy kolonialnych, doświadczonych w wojnach południowo-afrykańskich, który ma dać radę wiecznie snującym się, niezmordowanym oddziałom Boerów.

Na żądanie szefa jeneralnego sztabu Kitchenera został jeneral Coleville jako niezdatny odesłany do Anglii. W ogóle Roberts i Kitchener nie mogą się spuścić na podwładnych dowódców, którzy na polu strategii i taktyki są nieukami i niedoświadczonymi. Główna kwatery angielska z rozpaczą ciągle zmienia niższych komendantów, co znowu wywołuje zamieszanie, bo nowi komendanci i wojsko nie znają się i nie rozumieją; wszelka otucha niknie. Oddziały transportowe, nawet 200 ludzi wynoszące, wpadają w ręce Boerów, pomiędzy którymi zajął się teraz nawiązkowo naczelny dowódca gen. Dewetta.

Lord Roberts usiłował przeważnymi siłami wymóc pochód z Pretorii do Middelburga; Dewett 1.500 ludzi przebił się przez linie Roberta, zaatakował brygadę Little i nienagabywany cofnął się w spokoju jak przyszedł. Inny, znaczniejszy oddział Boerów przetrwał się przez linie angielskie między Krügersdorpem a Heidelbergiem (wiecej na południe od Pretorii), podsełd niepospodzianie do kolei żelaznej i zburiwszy kawał jej znaczny spowodował wykoślenie się pociągu, wiozącego transport do Kapstadu. Tensam zapewne oddział usiłował przerwać pod Heidelbergiem komunikację Roberta z Natalem, co mu się jednak wedle doniesień angielskich nie udało.

Z Bułgarii donoszą o nadzwyczaj pomysłnych urodzajach, napłyną więc pieniądze do pustego skarbu państwowego, zacem urzędnikom nietylko zaległe płace, ale i teraz przypadające bez odciągania wypłacono. Ażto złota spadło z 13 na 10%, a więc podnosi się kredyt Bułgarii.

Listy z letnich siedzib.

Szczawnica 24 lipca.

Są okolicie w podróży, o których nigdy zapomnieć nie można. Do takich należy np. z naszej krainy droga z Nadworny do Woronienki, w czasie której nie wiadomo w którą stronę patrzeć, tak wszystko piękne, uroczne, dalej z obcych nam stron śliczną jest droga z Wenei do Medyolanu wśród sadów i ogrodów pod niebotycznymi Alpami lub t. z. „Rheinfahrt” gdzie na przestrzeni od Moguncji do Kobleney zachwyty ani na chwilę nie słabnie. Do takich czarownych okolic należy i jazda Dunajem wśród Pienin z Czerwonego klasztoru do Szczawnicy. Wiele się o nich czytało, wiele słyszało, lecz wszelki opis pobliża rzeczywistości najwspanialsza.

„Cudze chwalecie, swego nie znacie” — te przysłowia poety pełne rzeczywistej mądrości nie dawały mi od dłuższego czasu spokoju. „Znasz pół Europy, a naszej ukochanej choć biednej Galicji bardzo mało” — mówiło mi sumienie i stale sprawiło wyrzut ten dotkliwszy, że sprawiedliwe. Nie mogąc już dłużej kompromisu zawierać z tą ważną osobistością, postanowiłem (a decyza nastąpiła szybko) zrobić przegląd ważniejszych leczniczych miejscowości galicyjskich, a oto wrażenie z tego, że się tak wyrażę, *ourn e* kąpielowego.

Porzuciwszy po tygodniowym pobycie boskie Zakopane, gdzie liczba przyjeżdżących przekroczyła już 4000 osób, wybrałem się koleją do Nowego Targu, skąd powożnikiem do Czerwonego klasztoru. Wspaniały jest po drodze okolica Czorsztyna nadzwyczajnie malowniczo położonego z ruinami (w całym tego słowa znaczeniu) szczątkami zamku położonego na niedostępnej z trzech stron skałe.

Przypomniał mi się z dzieciennych lat melodramat p. t. „Zamek na Czorsztynie” rzuciłem okiem na węgierską stronę, gdzie we wsi „Kupusznica” (tak mi ją nazwano), ujrzałem prawie tak samo groźnie położony zamek „Niedzica” (Nedecz). Tu podobno z ruin część orestaurowano, a ma się nawet znajdować wcale nie najgorsza galeria obrazów, na której oglądnięcie brakło mi czasu. Właścicielem tego „burgu” jest niejaki p. Salamon, Węgier (?)

Z Czorsztyna przez węgierską już stronę szybko zajęliśmy do Smierdzianki z napisem „Smierzdzonka”, gdzie w restauracji pożywiłem się. Rzecz zupełnie zwyczajna, iż garsonka usługująca a mówiąca po polsku, zdradziła niedozwólnej muzyce cygańskiej moją narodowość, i za ledwie bowiem usiadłem i zdjąłem rękawiczki już witano mnie melodiami naszymi wśród których mazurek Dąbrowskiego i „Boże coś Polskę” stałe się przewijały. Za jakiś tam marny grosz opuszcili nawet swój kiosk panowie artyści i rzępolili niemiłosiernie przez całą godzinę, odbierając mi apetyt. Może to i dobrze, bo się nie strułem o mało, spożywając a te wszystkie kuchnie dla przejeżdżących zdaje się w tym celu są urządzone.

Nastąpiła chwila najprzyjemniejsza drogi: podróż łódkami po Dunaju wśród Pienin. To prawdziwa rozkosz, to błogość, to cud nad cud! Dłzka, przepiękna natura ze śladami tylko kultury — po stronie węgierskiej. Dwie łódki wzięte razem z wiozącymi, tak, iż jedną nogą opiera się o jedną, drugą w bliźniaczej jej, drugiej łódce, siedzi się na deszczulce, a para wioślarzy, naszych górali ze Sromowic, ludzi silnych i znających Dunaj, jak swą zagrodę, żerdziami długości trzech metrów, kieruje tym oryginalnym statkiem, ujmając jak małymi środkami nie zupełnie i nie wszędzie posłuszną wodę, która w niektórych miejscach w gwałtownych skrętach jakby mściwie, się wiska się górą do łodzi, nieszkodliwie jednak, bo w niewielkiej ilości, tak, iż zaraz ją czerpaczka wylewają napowrót do Dunaju.

Tylekrotnie już doświadczyłem (bo po dokładnem zbadaniu) piórem opisywano Pieniny (w szczególności Elias) iż nie mam zamiaru kusić się o toż samo, zaznaczam jednak, iż Pieniny całe a w szczególności takie miejsca, jak „Trzy korony”, „Sokolica” i inne, są tak piękne, iż mało się w życiu podobnych cudów widzi.

Idźcie tedy i oglądajcie, gdyż niewielkim trudem i względnie nieznacznym kosztem poznacie przeszły zątek naszej ziemi. Ciceronem wam będzie każdy przewodnik umiejący o wszystkich wybitnych partyach (a są tam tylko takie) jakieś podanie lub gadkę opowiedzieć. „Ważny Węgier, bo Polak jedzie!” wykrzykiwał mój wioślarz zwany numerem czwartym, gdy spotykał płynące lub holujące z powrotem łódki swych kolegów, okazując widocznie odczuwaną swą wyższość nad sąsiadami.

Po półtorę godzinę tej niezapomnianej podróży dołem się do Szczawnicy. Br! I na samo wspomnienie doznaję dreszczów wstrętu. Ach! jak tak okropnie ludzie chrząkają, jak kaszla i jak... plują niemiłosiernie! Dobrze mi ktoś powiedział, iż najlepiej po zwiędnięciu Pienin zaraz siadać do jakowego wehikułu i uciekać gdziekolwiek bładz.

Zajechałem do hotelu na Miodzisiu, gdzie mi wskazano pokój w Leonówce (*dependance*) gdyż w samym hotelu już nie było pokoi. Tam po wejściu do numeru złożonego z dwóch sporych komnat zawiązał się między mną a przydaną do usługi Marysią następujący dyalog:

Ja. Bardzo ładnie Maryniu, zdaje się wypożyczę tu dobrze, ale, jak uważasz czy nie jest tu ciemno.

Ona. A ciemno proszę pana. Mają tys zapalki.

Ja. Mam, ale nie widzę świecy.

Ona. To nic, niech dadzą zóstkę, to polecę kupić. U nas tak się zawsze robi.

Zbudowany zwyczajami miejscowymi sięgałem już do kieszeni po pieniądze, gdy Marysia uradowana przypomniała sobie, iż ma jakiś ogarek schowany po mym poprzedniku. Uradowana i pełna dumy zapaliła i przy pomocy tego światła stwierdziłem, iż w pokoju jest lampka elektryczna a nawet na drzwiach naklejona hektografowana kartka jak się należy obchodzić z „elektryką” — elektryka jednakowoż nie działa, goście tedy muszą... kupować sobie świece.

Przenocowałem tedy w Szczawnicy (życie w restauracji na Miodzisiu bardzo drogie, bo za trzy suchotniczej cienkości płaki szynki policzono mi 55 ct. a za butelkę piwa okocimskiego pół korony itp. to nie żarty) a z rana objechałem ją wozem i wzdłuż, zwiędzwszy słynne źródła Józefiny, Magdaleny itd. nasłuchawszy się kaszlu i napatrzywszy się rozlicznym spławaczkom i robiącym z nich ustawicznie użytek osobom — uciekłem. W dodatku liczba chałatowych kuracyzów przewyższa zawsze w trójnasób innych. Bez przesądów kastowych należy stwierdzić, iż życie, leczenie się, picie wód w towarzystwie pejsatych, w jupicach i w pończochach wołających o... wodę, a przedewszystkiem w ogóle bardzo brudnych blizn, cisnących się na pierwsze miejsca tak

u źródeł jak i w parku — jest niemożliwe. Za swoje pieniądze każdy ma prawo domagać się wszystkich co dana miejscowość dać może, ale są pewne zasady kulturalne, do których wszyscy powinni się stosować. Tego powyżsi użnać nie chcą.

Miałem zamiar wózkami (bo powozy tam nie jeżdżą), przedostać się z Szczawnicy do odległej o 15 kilometrów Piwnicznej, stacyi kolei dającej do Żegiestowa i Krynicy. Tymczasem wylewy tak wielkie poczyniły uszkodzenia dróg górskich, iż plan ten okazał się niemożliwym do spełnienia. Z tego powodu ruszyłem końmi do Staro Sęcza nakładając kolosalnie drogi wożowej i kolejowej. Dla czego departament drogowy wydziału krajowego nie połączy Szczawnicy z Piwniczną gościńcem, że w ten sposób nie skróci drogi do Krynicy o jakichś ośm godzin — to jest rzeczywiście rzeczą niezrozumiałą.

Podróż z Szczawnicy do Staro Sęcza dołąd Dunajca, szosą wijącą się nad tą rzeką aż do Łączka wśród gór należy również do bardzo pięknych, z zadowoleniem jednak usiadłem w tem ostatnim nieście do wagonu kolejowego.

W Szczawnicy do tej pory sezon średni choć leczących się ponoc dużo — ale restauratorowie i kupcy skarżą się na mały obrót. Może sierpień dopisze.

Kazimierz ze Lwowa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Lipca.

Zapiski osobiste. Z Poznania donoszą, że stan zdrowia ks. arcybiskupa Stableskiego o tyle się poprawił, że arcybiskup zaniechał a razie myśli o dalszej kuracji i bez żadnego wyręczenia sam sprawy dycezyjne załatwia.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych. Telegrafowano nam 28 bm: *Fremdenblatt* donosi, że szefem sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych po dr. Stummerze zamianowany został wiceprezydent najwyższej izby obrachunkowej hr. Pace.

Komisarzami nadzoru kotłów parowych naminięto z zamianowano starszego inżyniera Józefa Adamskiego z Krakowa dla powiatu podgórskiego i starszego inżyniera Adama Mitschę z Kolomyi dla powiatu peczeńskiego.

Z Politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn w lwowskiej szkole politechnicznej złożyli pp: E. Biłowski, J. Brzostowski (z odzn.) M. Kuczyński (z odzn.), A. Walewski, K. Dobrowolski, W. Januszewski, J. Kunstmann (z odzn.), S. Ossowski (z odzn.), A. Lewicki (z odzn.), M. Łysy (z odzn.), K. Sedlak, Z. Sochacki, J. Unterschütz, W. Stofa.

Nowa poczta, która będzie otwartą 1 sierpnia w Majdanie średnim pod nadworną będzie miał sobie wyznaczone wy następujące: Glini, Kubajówka, Łomadny, Bednarówka, Oprusyna, Siedliska, Majdan Graniczny i Bredheim.

Na kolejach lokalnych galicyjskich, na których ruch był przerwany lub utrudniony przez wylewy — prawie zupełnie już przeszkody usunięto.

Wiadomości dycezyjne. Archidiecezja lwowska ob. d. Przeniesieni: ks. Stanisław Schie, wikary z Seretu do Gurahumory, ks. Franciszek Łuczko z Gurahumory do Solki

Diecezja przemyska. Instytuowani: ks. Tomasz Szurek na probostwo chłopińskie, ks. Wojciech Prugar na probostwo babickie. Przeniesieni: ks. Stanisław Krakos z Niewodny do Łączek, ks. A. Wesolinski z Łączek do Jasta, ks. Sz. Bienkiewicz z Dobrzechowa do Sanoka, ks. Murda z Sanoka do Sambora, ks. Fr. Dobrowolski z Sambora do Turki, ks. Józef Dziedzic z Turki do Sądowej Wiszni, ks. Tadeusz Jasiewicz z Sądowej Wiszni do Stobierny, ks. Zdz. Różański z Lubeni do Krakowca, ks. Michał Siedlecki z Krakowca do Czukwi, ks. M. Huciński z Rabcie do Wojutyecz, ks. Fr. Bielawski z Pysznicy do Spioł, ks. M. Palla z Chmielnika do Pysznicy. Z nowo wyświęconych przeznaczeni: ks. Leopold Augustyn do Pantalowa, ks. Jan Baraniecki do Niewodny, ks. Ludwik Bira do Czarcienci, ks. Jan Galuszka do Jeżowca, ks. Jan Hosiński do Gorlic, ks. Jan Jaworski do Dobrzechowa, ks. Jan Leja do Lubeni, ks. Mieczysław Lisinski do Wieloski, ks. Jan Nowosławski do Medyni, ks. Stanisław Okoński do Sokółowa, ks. Jan Pasek do Dębowa, ks. Wojciech Szmajd do Rudnik, ks. Dominik Zartykiewicz do Birczy, ks. Julian Żuława do Sieniawy.

Umarł 23 bm. w Markowie pod Łanem tamtejszy proboszcz ks. Karpisz. R. i p.

Uroczystość św. Anny. Lwowski cech krawiecki wznawia obecnie obchód uroczystości św. Anny patronki miasta Lwowa. Dawnym zwyczajem, cech krawiecki miał miejsce osobne na basztach miejskich, osobny kościół, gdzie modły zasyłał do niebios, miał wreszcie własną opłatkę i patronkę świętą Annę, którą przez 360 lat z górą czcił corocznie w dniu 26 lipca, uroczystym obchodem i nabożeństwem. Św. Anna nie tylko była patronką krawców, lecz i całego miasta wewnątrz i zewnątrz murów leżącego, była opiekunką i obronicielką całej lwowskiej Rzeczypospolitej, to też w uroczystym takim obchodzie brały udział oba senaty miejskie. radcy i ławnicy, pisarze i syndyk, cechmistrz i przełożeni korporacji, nauczyciel szkoły farnej wraz z żakami szkolnymi.

Obchód miejski ogólny nastąpił z następującego powodu: W r. 1523 hordy Tatarów najeżdżały kraje ruskie, gdzie przez całe lato, wsie i miasteczka paląc, do Lwowa nareszcie przyszła, chcąc przez różne postrachy toż miasto do poddania się nakłonić. Omyłona w nadziei swojej przedmieście halickie i krakowskie ogniem zniszczywszy w sam dzień św. Anny od Lwowa precz odeszli. Rada miejska dała nazajutrz po trzy grosze na trzy wotywy i uroczystą uchwałą ogłosiła św. Annę szczególniejszą patronką miasta, a oddawna uroczystości ściśle krawieckie, przemienia się na uroczystości ogólną. Trzeba wiedzieć, że krawcy lwowscy już od dawna św. Annę za patronkę swoją uważali, a kościół jej pozostawał pod opieką i provizorstwem cechu krawieckiego z powodu następującego zdarzenia które zaszło około r. 1494:

Spiknęła się w owym czasie czeladź i chłopczy krawieckiego rzemiosła przeciwko swym maj-

strom, zapewne albo o małą zapłatę, lub też o zło obchodzenie się i zebrałszy się w nocy opuściła miasto. chcąc w inne udać się strony.

Straż miejska nozna, w cepy żelazem okute uzbrojona, zaskoczyła ich w tem miejscu, gdzie kościół stoi i chciała zatrzymać. Przyszło do oportu i walki, w której kilku czeladzi cepami zabito i w temto miejscu pogrzebano. Na pamiątkę tego zdarzenia usypiano tamże mogiłę, na wierzchu której krzyż postawiono, w następujących zaś latach w miejscu tem chowano ludzi pospolitych, zmarłych w czasie powstania.

W r. 1507 cech krawiecki wystawił tam ku czci św. Anny kościółek, a gdy w r. 1509 spalili Włosi, odbudowano go później z cegły i kamienia.

W kościele tym zbierają się w niedzielę krawcy dla odnowienia starodawnej pamiątki dziejowej.

Bawiąc się rowolwem postrzelili onegdaj we Lwowie w ogrodzie p. Karpiskiego na ul. Kościopalnej kilkunastoletni Maryan Sikorski 13 letniego chłopaka Stanisława Sikorskiego. Rowolwer był nabit kulami i jedna z nich ugodziła Stanisława w pierś chłopaka na szczęście żyje.

Lwowska młodzież techniczna w liczbie około 40 wyjeżdża w sobotę wieczorem na wystawę paryską. W Krakowie i Wiedniu przyłączy się do nich tam zamieszkał technicy. Wśród młodzieży zorganizowano chór w Paryżu dany będzie koncert tego chóru pod kierownictwem technika Gnońskiego. Z powrotem zamierzają technicy dawać koncerty w innych wielkich miastach, gdzie polska pieśń nie często da się słyszeć.

Do Paryża na kongres lekarski wyjechali ze Lwowa: Dr. Ant. Gluzinski, dr. Obtułowicz, dr. Wiczowski, dr. Pisek i dr. Merunowicz, delegat namiestnictwa.

Tenor p. Guszalewicz nie będzie śpiewał w teatrze lwowskim oper, które zapowiadano w tych dniach. Nie można było wystawić tych oper, bo p. Guszalewicz chciał śpiewać po niemiecku, panna Chulawska po włosku, p. Fedyczkowski po słowiańsku, reszta po polsku — co razem byłoby parodią opery.

Na krakowskiej wystawie lekarskiej i przyrodniczej otrzymał dyplom honorowy za preparaty anatomiczne dr. Alfred Burzyński, asystent profesora anatomii na uniwersytecie lwowskim.

Śmierć podczas pracy. Z Krakowa 28 bm. telegrafują nam: Wczoraj popołudniu zdarzył się tu następujący wypadek: Czeladnik blaszarski, zajęty pobijaniem dachu na koszarach wojskowych na ul. Karmelickiej, nazwiskiem Chaim Lederberger wypadł ze zle zaciśniętej pętli liny ratunkowej, spadł na bruk i zabił się na miejscu.

Wycieczka balneologiczna, licząca 36 uczestników, przeważnie z Królestwa Polskiego i Litwy pod wodzą dr. Surzyckiego przybyła onegdaj osobnym pociągiem do Rabki. Goście oglądali wszystkie nowo zaprowadzone w ostatnich latach ulepszenia. Odjechali do Lwowna uwołając prawdziwe zadowolenie z pobytu w Rabce.

Powiat przemyski objędzia radca dworu starosta p. Lanikiewicz i star. rad. skarb. p. Nestorowicz, aby zbadać szkody, wyrządzone wylewami i gradem, który spadł onegdaj pod Niżankowicami i nawiedził 4 siola.

Przemyski oddział towarzystwa gospodarczego. Za staraniem przemyskiego oddziału galic. tow. gospodarczego 25 bm. na obszarach dworskich w Żurawicy próbowano maszynami rolnicze nadające się dla drobnych gospodarstw. Jury przyznało po probie pięć nagród żniwiarkom, pługom i młocarniom, odznaczającym się praktycznością, staraniem wykonaniem i taniością, a to jest list pochwalny, jeden medal srebrny i trzy medale brązowe.

W dniu 26 bm. miał posiedzenie oddział towarzystwa, w którym wzięło udział 50 włościan. Uchwalono kołać o doręczną pomoc dla powoźnika u władz centralnych, o rychłe sprawdzenie szkód, tudzież o wydany odpis podatków. Po posiedzeniu wygłosił p. Deskur ze Lwowa odczyt o zadaniu banków parcelacyjnych.

Wiec radykałów ruskich. W niedzielę odbędzie się w Skaliwie wiec chłopów, zwołany przez radykałów ruskich w sprawie naznaczonego na 4 września wyboru do sejmu w miejsce sp. hr. Koziebrodzkiego. Do Skaliwu przybędzie na ten wiec ruski radykał Piotr Nowakowski, który się stara o mandat wraz ze znanym socjalistą Witykiem i radykałem Hankiewiczem, oraz całym sztabem socjalistyczno-radykalnym

Na przedmieściu kołomyjskim Tlebergu d. 27 bm. uderzył o godzinie 2 popołudniu piorun w dom Karola Winkelbauera, kolonisty niemieckiego. Dom i sąsiadująca z nim stodoła stały odrazu w ogniu. Gospodarz sam doznał dość silnego porażenia głowy. Przybyła na miejsce straż pożarna ugasiła ogień w krótkim czasie, mimo braku wody i obojętności sąsiadów. Szkoda wynosi kilkaset złotych.

Zamach mordczy. W bieącym tygodniu pomocnik rakarski z Sambora Ignacy Stachura usiłował zamordować w pogranicznej wiosce Grzymałowce pod Brodami, robotnika Antoniego Debesę, którego miał przeprowadzić przez granicę. Gdy obaj na odpoczynek usiedli w lesie, Stachura zarzucił Debesowi strzykacz i począł go dusić. Gdy Debes padł nieprzytomny, Stachura sadząc, że go już zadusił, obrabował Debesę z pieniędzy (4 k.) i zabrał mu dwa ubrania. Po kilku godzinach Debes przyszedł do przytomności i uwiadomił o całym wypadku żandarmeryę, która natychmiast wytropiła zbrodniarza i oddała go w ręce sądu.

Arcey. Józef — jak nam 28 bm. telegrafowano z Bukaresztu — przybył wczoraj popołudniu do pałacu Pelesz. Na dworcu powitał go król rumuński i następca tronu. Wieczorem arcyksiążę odjechał.

Turniej szlców. We środę zakończył się międzynarodowy turniej szlacy w Wiedniu w cyrku Buscha. W ostatnim dniu walczył dotychczasowy zwycięzca Pons z nowo przybyłym atletą, również Francuzem, nazwiskiem Apollon. W walce tej zwyciężył Pons. Druga walka rozegrała się między zwycięzcą Pylasinskiego, Acau cairoisem a również nowym szlaczem, Rosyaninem Hakensmeidem. Beucairois przetrwał walkę i użnał się za zwyciężonego. Po skończeniu walk, nastąpiło rozdanie medali. Nagrodę piętną i medal otrzymał Pons Oprócz niego nagrodzono Turka Kara Achmeda i Francuza Beucairois'a.

Na uder słoneczny zapada codziennie po kilka osób w Wiedniu.

Jak nam telegrafują 28 bm. z wielu miast środkowej Europy, wszędzie panują niesłychane upały i zdarzają się wypadki udaru słonecznego.

W Paryżu — jak nam 28 bm. telegrafowano — w piątek około 40 obob zachorowało wskutek udaru słonecznego. Trzynastu z nich umarło.

Ostrzeżenie przed samobójstwami. Dzienniki donoszą, iż w koszarach budapesteńskich odczytano rozkaz dzienny komendanta korpusu, w którym ostrzega żołnierzy przed samobójstwami. Rozkaz ten odczytywano przez 3 dni z rzędu. Rozkaz kończy się tem, iż samobójczy żołnierze nie będą chowani w dzień iecz w nocy, bez żadnych honorów wojskowych i bez muzyki. Rozkaz ten wywarł na żołnierzach bardzo głębokie wrażenie.

Kahał budapesteński postanowił tych żydów którzy emigrują z Rumunii, a nie mają pieniędzy na podróż przez Węgry i których dlatego rząd węgierski odwozi napowrót do granicy rumuńskiej — wysłać własnym kosztem do Kanady. Żydów rumuńskich po kilkuset emigruje codziennie z Rumunii.

Nuncyuszem w Wiedniu ma zostać nuncyusz monachijski msgr. Sambucetti, jego zaś miejsce zajmie msgr. Tarnassi.

W Łodzi, jak nam wedle doniesień rosyjskiej agencji telegraficznej, telegrafowano 28 bm. spaliła się zeszłej nocy przedziałnia Mayerhafa. Szkoda znaczna.

Paryż bez wody. Nad Sekwaną lament i burza! W cieniu 38° Reaumur'a, a tutaj inżynierowie miejscy grożą miastu, które niezliczone miliony wydało na wodociąg, zamknięciem kranów i dzisiaj już zamakają rury wodociągowe do połowy, tak że słup wody skutkiem ostabionego nacisku nie dostaje się już teraz do górnych pięter albo przynajmniej nie zaspokaja niezbędnych potrzeb mieszkańców. Co gorsza pp. inżynierowie miejscy zarządził, że od d. 21 bm. aż do nastania p-ry deszczowej rury w mieszkaniach prywatnych od godz. 11 w nocy do 6 rana mają być zamknięte, aby można było wypelnić należycie rezerwoary wodą. Można sobie wyobrazić temperaturę niezadowolonych trzymilionowej stolicy.

14 lipca. Wbrew wszelkim pesymistycznym przewidywaniom, święto narodowe dzień 14 lipca, rocznica zdobycia Bastylii przez lud przeszła zupełnie pomyślnie i spokojnie w Paryżu. Przegląd wojsk na polu wyścigowym w Longchamps, dokonany przez ministra wojny Andre'go, był imponujący, jak zwykle. Prezydent Rzeczypospolitej przyjechał na rewję poprzedzony przez nowego forysia dworskiego, niejakiego p. Jerzego Troudea, który zastąpił usuniętogo Monjarreta. Razem z prezydentem przyjechał p. Waldeck-Rousseau, który choć mocno niezdrowy, chciał być tego dnia na stanowisku. Ogół zachowywał się odświętnie i tylko w kilku miejscach grupy ludzi z czerwonymi kwiatami w butonierkach pobity się z innemi, noszącymi nacyonalistyczny bławatek. Tylko wieczorem, niestety, o mało nie było strasznej katastrofy: na placu Zgody natoczyło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ażeby patrzeć na fajerwerk w ogrodzie Tuileryjskim, a potem nie mogąc dość szybko wyjść ulicą Royale, gdzie znajdowały wiele powozów, zaczęli się tak ścisnąć, że można było obawiać się uduślenia setek, jak przed stu kilkudziesięciu laty na tem samym miejscu w dniu ślubu Ludwika XVI. Na szczęście skończyło się na zemlewni i lekkich ranach kilkudziesięciu osób. Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszył i języczny generał Bailloud, dyrektor jego kancelarj i wojskowej, który wkrótce wyrusza do Chin. Na jego miejsce mianowany został jenerał Dubois, były komendant pałacu senatu, a więc oddawna bliski osobie p. Loubea. Zmianie tej przypisują pewne znaczenie polityczne, ponieważ jen. Bailloud. powołany do pałacu Elizejskiego jeszcze za czasów Feliksa Faure'a, miał pono wpływać i na teraźniejszygo prezydenta w duchu nacyonalistycznym i tzw. klerykałnym.

Piorun w kościele. W niedzielę 22 b. m. nad miasteczkiem Przedeczem włościańskiego powiatu przeciągała burza z grzmotami i piorunami. W czasie nabożeństwa niespodzornego o godzinie 4 minut 30 uderzył piorun w krzyż na sygnaturce i spuściwszy się po precie, przytrzymującym krzyż, wpadł do kościoła a nie dochożąc do posadzki, wyleciał murem do okna. Można było sobie wyobrazić przestrach zebranego ludu, gdy z pośród siebie zobaczyli kilka osób, powalonych na posadkę. Okazało się, że z tych kilku osób jedna kobieta została tak ciężko skontuzjonowana że zachodzi obawa o jej życie. Gdy się to dzieje w kościele, na wieżycze od sygnaturki wszczął się pożar, który przybrał groźniejsze rozmiary. Odwaga sześciu dzielnych mieszczan ocaliła kościół. Spłonęła tylko wieża od sygnaturki, przyczem popsyły został dach na wszystkie sprzęty, z których żadne bez uszkodzenia nie pozostały.

Zmarli. W Krakowie — jak nam 28 bm. telegrafują — Marya z Wolskich Benedyktowiczowa, żona znanego artysty malarza.

Waleryanowa z Kozickich Bogozya Podlewska 25 bm. Pogrzeb był w Chmiakówce dnia 28 b. m.

W Bad-Neuheim Edmund hrabia Starzeński, właściciel dóbr, inicjator muzeum polskiego kołomyjskiego. — W Czerniowcach Józefina Tymńska, żona radcy skarbowego.

Colossusm Thorna. Codziennie występ najznakomitszych artystów świata. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Nowy program: Trupa kolibrów Mignon, najmniejszych ludzi świata N. Schwarz, artysta nadworny, mimik. The Makwoods, ze swoim psem akrobata. W katokombach paryskich, pantomima i t. d. Bilety są do nabycia w biurze dzienników WP. Plohna, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Lilipuci zostają jeszcze kilka dni w Colossusm Thorna, a w najbliższą niedzielę będzie dane przedstawienie z nimi umyślnie dla dzieci.

Ostatnie wiadomości.

Klub młodoczeski rozpada się. Skrajne jego skrzydło, t. j. ci postowie, którzy terroryzmem

ZALUZYJE I STORY poleca Szanownej Publiczności fabryka

J. CHRISTOFA
założona w roku 1873
Lwów ul. Jabłonowska 9.

swoim zmusili w czerwcu b. r. cały klub młodoczeski do obstrukcji, łącząc się formalnie z radykami pod kierunkiem znanego dra Baxy. Natomiast drugi odcień również radykalny klubu młodoczeskiego zamierza podobno przyłączyć się o stronnictwa t. z. „realistów” dra Massaryka.

SYTUACJA.

(Tel. Gaz. Nar.)

Capo d'Istria d. 28 lipca.

I na wczorajszym posiedzeniu sejmu istryjskiego również nie pojawili się posłowie słowiańscy. Po załatwieniu kilku spraw posiedzenie sejm zostało zamknięte. Następnego dnia.

Wiedeń d. 28 lipca.

Neue freie Presse występuje przeciwko zwolnieniu Sejmów, nawet i galicyjskiego na pierwszą połowę września. Uzasadnia ona to tem, iż parlament, mając tyle ważnych rzeczy do załatwienia, nie powinien sobie zagradzać drogi zbyt wczesnymi sejmami.

Telegramy i telefonematy

Amsterdam 28 lipca.

Wedle dziennika „Handelsblad” królowa Wilhelmina dnia 31 sierpnia jako w dniu swoich urodzin, ogłosi przyszłe swoje zaślubiny.

Londyn 28 lipca.

W izbie gmin oświadczył Brodriek, że rząd nie ma żadnej nowej wiadomości z Chin. Wojska mocarstw nie mogły jeszcze ruszyć do Pekinu, przygotowania jednak do tego marszu zdają się już być prawie ukończone.

Sekretarz wojenny Wyndham zażądał od izby dodatkowego kredytu w kwocie 11 i pół miliona funt. sterl. z czego 3 miliony przeznaczone są na wyprawę do Chin a 8 i pół miliona na wojnę w Afryce południowej, do których wliczony jest koszt sprowadzenia stamtąd wojsk z powrotem do domu. Łącznie z obecnym kredytem ogólna suma przyznanych na wojnę południowo-afrykańską kredytów wynosić będzie 62 miliony funt. sterl.

Paryż 28 lipca.

Jak „Matin” donosi, bardzo rychło mają nastąpić znaczne zmiany osób na naczelnych stanowiskach w armii francuskiej.

Londyn 28 lipca.

Kredyt dodatkowy na wyprawę do Chin i na wojnę w południowej Afryce w wysokości 11 i pół miliona franków uchwalono 87 głosami przeciw 12.

Zatarg z Węgrami.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Nowy Orlean 28 lipca.

Wczoraj popołudniu zabili Węgrzy dwóch urzędników policyjnych.

Z SERBII.

(Tel. „Gaz. Narod.”)

Belgrad 28 lipca.

Urzędowy komunikat serbski powiada: Car rosyjski z tego tytułu został prawie najpierwszy zawiadomiony o zaręczynach króla Aleksandra, że nieboszczyk car Aleksander był ojcem chrzestnym króla serbskiego, a więc car Mikołaj wedle pojęć prawosławnych pozostaje w pewnym stosunku powinowactwa do króla.

Król Aleksander pojechał wczoraj do obozu wojskowego w Banjicy i powitany został entuzjastycznie przez wojsko.

Liczne, z okazji zaręczyn króla serbskiego rozpowszechnione wiadomości, urzędowe sfery serbskie nazywają tendencyjnymi i nieprawdziwymi. Tak np. fałszywe są doniesienia o wieku narzeczonej króla, ma ona bowiem lat 33 jako urodzona w roku 1867, a nie była również nigdy rozwódka i nigdy nie miała dzieci. Co do doniesień o niezadowoleniu, mającym rzekomo powszechnie w kraju panować, to serbskie koła oficjalne przytaczają na to tę okoliczność, że król otrzymał już przeszło 1000 telegramów gratulacyjnych z wszystkich stron kraju, a jeszcze coraz to nowe telegramy nadechodzą. Rozszerzanie tych tendencyjnych wiadomości uważają wspomniane koła za sprawkę pewnego znanego a ogólnie znienawidzonego grona kobiet belgradzkich, które chcą wywołać jak największą sensację.

Konstantynopol 28 lipca.

Sułtan polecił posłowi serbskiemu, ażeby królowi Aleksandrowi złożył gratulacje z powodu zaślubin.

Belgrad 28 lipca.

Oficjalnie zaręczy się król z Dragą Maszynową dzisiaj. Proszą również koła serbskie ten telegram, w którym była mowa, iż car gratulował królowi zaślubin, bo gratulował mu zaręczyn.

Z Belgradu donoszą: Król Aleksander zrobił onegdaj po raz pierwszy przejażdżkę ze swoją narzeczoną w otwartym powozie.

Onegdaj późnym wieczorem udał się cały gabinet do p. Maszyn, by złożyć jej gratulacje. Półroczkowe „Male Novine” uległy konfiskacie za podanie dostojnego brzmienia przemowy króla do oficerów. Podobnemu losowi uległy pisma zagraniczne, które podały wiadomości o małżeństwie króla. Wielu mieszkańców Belgradu jeździ codziennie przez Dunaj do Zemlina na Węgrzech, aby tam czytać dzienniki zagraniczne.

Nowy gabinet przedsięwziął energiczne środki utrzymania porządku, ponieważ ludność okolicy nie ukrywa się z niechęcią dla małżeństwa króla. Byłego ministra Bibaraca powołano telegraficznie do Mehadii. Na rozkaz króla miało się stawić w pałacu dwudziestu reprezentantów kupiectwa, ale przybyło tylko czterech. Cały personal dworu ma być zmieniony.

lub król Aleksander z p. Dragą Maszynową weźmie prawdopodobnie dopiero we wtorek, w którym to dniu przypada narodowe święto serbskie. Jest nadzieja, że ojca chrzestnego królewskiego, cara Mikołaja zastępować będzie specjalny poseł. Również jest nadzieja, że wkrótce po ślubie przysła Rosja na dwór belgradzki zwyciężającego posła.

Król Aleksander miał wysłać dyrektora monopolu tytoniowego, Ciricza, do Karlsbadu, aby prosił króla Milana o pozwolenie na zaręczyny. Król Milan wręczył Ciriczowi następujący list do Króla Aleksandra:

„Nie mogę ci mimo najlepszej woli dać pozwolenie na to niemożliwe małżeństwo. Rozważ, że to, co chcesz uczynić, prowadzi do upadku Serbii. Nasza dynastia przetrwała wiele ciśnień, ale ten byłby najgroźniejszym. Jeszcze jest czas do zastanowienia się. Jeżeli jednak — jak piszesz — twoja decyzja jest niezmieniona, wtedy nie pozostaje mi nic innego, jak modlić się do Boga o dobro ojczyzny. Ja pierwszy przyjmę z radością ten rząd, który cię wypędzi z kraju po takim lekkomyślnym czynie. — Twój ojciec Milan”.

Z Cetyni donoszą, że przybył tam na dłuższy pobyt książę Piotr Karageorgewicz. Sądzą, że przyjadzie jego stoi w związku z usposobieniem, jakie zapanowało w Serbii wskutek zaręczyn króla Aleksandra z p. Dragą Maszynową.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Maseru 28 lipca.

Generał Rundle wyruszył przeciw Boerom i zajął Comando-Neck. Boerzy cofnęli się a Anglicy ścigają ich. W wojsku angielskim panuje febra i było już kilka wypadków śmierci na nią.

Balmoral 28 lipca.

W ogólnym marszu na wschód natrafił generał French na południowy wschód od Balmoralu na 2000 Boerów, którzy jednak spostrzegłszy Anglików, uciekli. Boerzy twierdzą, że chcą przeciągnąć jeszcze wojnę aż do wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, mają bowiem w razie zwycięstwa demokratów przyrzeczoną sobie interwencję Stanów.

Londyn 28 lipca.

Marszałek Roberts telegrafował z Pretoryi pod datą wczorajszą: Generał French zjawił się 25 bm. wieczorem w pobliżu Middelburga i widział cofającego się nieprzyjaciela w odległości 7 mil od miasta. Drogi na północ w odległości kilku mil są zamknięte. Generał Hunter obsadził Fourierburg, gdzie znajdowała się żona prezydenta Oranii Steina.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 28 lipca.

Korespondent „Daily Mail” telegrafował z Szangaju, że od angielskiego posła z Pekinu Macdonalda nadeszło pismo datowane 6 lipca a donoszące: Cudzoziemcy nie otrzymują żadnej pomocy od władz chińskich. Trzy poselstwa jeszcze trzymają się dzięki tylko tchórzostwu Chińczyków. Mam nadzieję, że obronimy się jeszcze przez dwa tygodnie, gdyby jednak trwały dalej tak gwałtowne ataki jak dotychczas, to będziemy mogli utrzymać się tylko przez 4 dni. Ogień wrogów naszych trwa dalej.

Londyn 28 lipca.

Jak donosi „Morning Post” Li-hung-czang przed dwoma dniami na podstawie świeżych wiadomości zapewnił, że Roberts Hart jeszcze żyje.

Wiedeń 28 lipca.

Jak „Politische Correspondenz” donosi, okręty „cesarzowa Elżbieta” i „Aspern” które przed kilku dniami wypłynęły z Poli, mają wzmocnić austro-węgierskie siły na wodach chińskich. Austro-Węgry wojsk lądowych nie mają zamiaru wysłać do Chin a to ze względu na to, że tylko nieznaczne interesy tam mają — atoli komendant eskadry zawsze będzie mógł, gdyby tego wymagały okoliczności, wysadzić na ląd oddziały znajdujące się na okrętach wojennych. Oddziały te mogłyby wówczas brać udział w operacjach wojsk sprzymierzonych.

Austro-Węgry wysyłają do Chin okręty wojenne za przykładem innych mocarstw i razem z nimi po to, aby udowodnić gotowość swą do udziału w doniesieniu, a wspólnie przez mocarstwa podjęciem dzie-

ła obrony humanitarnej i cywilizacji. Solidarność Austro-Węgier z innymi mocarstwami objawia się też w tem, że komendant eskadry austro-węgierskiej ma polecenie we wszystkich, co dotyczą akcyi mocarstw postępować w zupełnej zgodzie z innymi admirałami.

„Politische Correspondenz” upoważnioną została przez posła japońskiego z Wiednia do oświadczenia, że Japonia nie stawia żadnych warunków co do wynagrodzenia za współudział w obecnych operacjach wojennych w Chinach, jakoteż że o sojuszu Japonii z Chinami absolutnie nie ma mowy.

Hong-Kong 28 lipca.

W prywatnym liście przyszła wiadomość z Kantonu, że członkowie tamtejszego stowarzyszenia, znanego pod nazwą „związku trójcy” zamierzają opanować dzielnicę Kantonu, zwaną Suamien. Panuje tam wskutek tego wielki niepokój.

Paryż 28 lipca.

Konsulowie francuscy z Szangaju i Hankau donoszą 25 lipca, że w prowincyi Szeczuan zrabowane zostały 2 gminy chrześcijańskie a zakłady Lazarystów w Kiangsi zostały podpalone. Wicekról zarządził co potrzeba, aby przywrócić porządek.

Berlin 28 lipca.

W opisach walk, toczonych w Chinach, znajduje się między innymi ten szczegół, że niemieckie wojska lądowe ruszyły dnia 10 czerwca pod admirałem Seymourem w pochod i dotarli walcząc ciągle po drodze z bokserami aż do Lan-fanu. Dnia 16 czerwca nakazany został odwrót a 21 zdobyto Pei-Cang. Wojska nie mogły gotować sobie przez dwa dni ciepłej strawy przed szturmami na Peicang, a w szturmie na jego wały Niemcy byli na przodzie, przyczem stracili 6 zabitych a 16 rannych. Dnia 25 przybyły posiłki, a 26 nastąpił powrót do Tientsinu.

Hongkong 28 lipca.

Krażą tu pogłoski, że Lihungczang nie pojedzie do Pekinu, lecz powróci do Kantonu. Spodziewają się, że w powrocie wstąpi do Hongkongu.

Paryż 28 lipca.

Wczoraj d. 27 zawiadomił minister spraw zagranicznych Delcassé gabinet, iż wszyscy konsulowie francuscy w Chinach mają zupełną swobodę działania tymi środkami, jakie uznają za konieczne.

Waszyngton 28 lipca.

Wedle doniesień „Reutera” odrzucił Stany Zjednoczone propozycję rządu chińskiego, aby w zamian za wydanie posłów, obłożonych w Pekinie, zaniechany został zamiar marszu na Pekin.

Bremerhaven 28 lipca.

W mowie pożegnalnej do wojsk, odjeżdżających do Chin, mówił cesarz Wilhelm o pochwale, jakich wojsku niemieckiemu nie szczędzą dowódcy innych wojsk. Historia — mówił cesarz dalej — nie zna przykładu podobnego postępowania jak obecne chińskie. Pogwałcili wszelkie prawa narodowe i naruszyli świętości osoby posła. Cywilizacya, która nie ma fundamentów w wierze chrześcijańskiej, musi zginąć. Niechaj imię niemieckie tak będzie w Chinach znane, żeby już nigdy żaden Chińczyk nie miał odwagi na Niemca krzywo popatrzeć. W końcu napominał cesarz wojska, aby w obecnej potrzebie starali się utrzymać niemiecką sławę wojenną.

Nakoniec rzekł: Macie pomścić nie tylko śmierć niemieckiego posła, lecz także śmierć wielu Europejczyków. Gdy się znajdziecie przed nieprzyjacielem, pamiętajcie, że nie macie dawać żadnego pardonu i że jeńców wcale się nie bierzcie.

Berlin 28 lipca.

„Biuro Wolfa” donosi z Tientsinu 20 lipca, że Chińczycy podobno w sile 10.000 ludzi zajęli ufortyfikowane stanowisko na północ od Pei-Cangu.

Berlin 28 lipca.

„Biuro Wolfa” donosi z Tientsinu 24 bm: Dziś przybył tu posłaniec, który opisał Pekin 15 bm. a opowiada, że żołnierze księcia Czinga zostali w walce z wojskami generała Tungga pobici. Cudzoziemcy bronią się w katedrze położonej w północnej stronie Pekinu, w pobliżu „miasta zakazanego”.

Londyn 28 lipca.

Dzienniki donoszą z Szangaju, że Lihungczang otrzymał wiadomość, iż Tuan poległ. Między bokserami mianowicie utworzyły się dwa stronnictwa, jedno za Tuanem, drugie zaś przeciwne księciu. W walce jaka się pomiędzy stronnictwami wywiązała pod wschodnią bramą Pekinu, stronnictwa przeciwne Tuanowi odniosły zwycięstwo a sam Tuan poległ.

Jak donoszą dalej z Szangaju wedle nadeszłych tam wiadomości z Pekinu sięgających do dnia 24 lipca, postawie jeszcze do tego dnia byli przy życiu.

Petersburg 28 lipca.

Telegram szeffa filii błagowieszczeńskiego banku miejskiego Jakubowskiego donosił 22 bm: Po tygodniowej walce

przybył tu dziś z Chabarowska okręt z amunicją. Obecnie trwa jeszcze silny ogień. Telegram z 22 bm. donosi, że kasy bankowe były w wielkim niebezpieczeństwie, obecnie jednak już są bezpieczne. „Nasz mały oddział może wraz z ochotnikami bronić jeszcze miasta aż do przybycia posiłków”.

Londyn 28 lipca.

„Biuro Reutera” donosi z Hongkongu: Kapitan chińskiego okrętu przewoźowego, który zatrzymał się w Kantonie, aby się zaopatrzyć w węgiel, oświadczył, że jedzie prosto do Szangaju, aby wziąć na pokład i przywieść napowrót Lihungczanga do Kantonu. W Kantonie porzlepiano plakaty, wzywające lud do powstania i mordowania cudzoziemców oraz do spalania części miasta, zwanej Suamien. Dotychczas panuje w Kantonie zupełny spokój. Do Hongkongu przybył krążownik amerykański i angielski.

Waszyngton 28 lipca.

Amerykański konsul z Szangaju telegrafował, że doniesiono mu o wybuchu niepokojów w Jinnanie.

Londyn 28 lipca.

„Daily Express” donosi z Szangaju 26 bm: Lihungczang oświadcza, że posłowie cudzoziemscy znajdują się już w drodze z Pekinu do Tientsinu, dokąd jutro w niedzielę przybędą.

Petersburg 28 lipca.

Telegram generała Grodekowa z Chabarowska z 26 bm. donosi: Kolumna generała Sacharowa złożona z 200 ludzi przybyła 22 bm. na lewy brzeg rzeki Sangary dopłynął Amuru, płynącego przez środek całej Mandżurji.

Generał Maziewski donosił, że 24 bm. przybyły do Błagowieszczeńska nowe posiłki wojskowe. Inżynier Sojagin telegrafował, że w pobliżu stacyi Pogranicznej stoczył oddział rosyjski 25 bm. bitwę z Chińczykami, w której 200 Chińczyków poległo.

Londyn 28 lipca.

Jak donoszą dzienniki przekonano się, że znana depesza posła amerykańskiego Congiera była sfałszowana.

Nowy Jork 28 lipca.

Minister spraw zagranicznych stwierdził, że wręczona mu przed kilku dniami depesza posła amerykańskiego z Pekinu Congiera była sfałszowana przez dyrektora chińskich telegrafów Szenga.

Rewolucya w Kolumbii.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Nowy Jork 28 lipca.

„New York Herald” donosi z Panamy, że pomiędzy rządem a powstańcami przyszło do wstępnego traktatu pokojowego. Powstańcy oświadczyli gotowość wydania broni i amunicji, natomiast rząd udzieli wszystkim powstańcom amnestyi i pozwała im „zachować miecze”. Cudzoziemcy, którzy brali udział w walce po stronie powstańców, otrzymają pozwolenie na wyjazd do ojczyzny. Politycznym więźniom darowuje się kary. Wzburzenie w mieście zmniejsza się.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28 lipca 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421— do 425—, Kolei Lwowsko-Czern. 200 zł. w. a. 531— 539—, Banku hipotec. po 200 zł. w. a. 640— do 650—, Akcyje garbarni rzemieślniczej po 200 zł. — do 150 zł.

Li-ty zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91— do 91-70, 5% 10% prem. 109-30 do 110—, 4 1/2% los. w 50 latach 98-30 do 99—, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99— do 99-70, Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92— do 92-70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisja) 91-50 do 92-20, 4% los. w 41 latach 91-50 do 92-20, 4% los. w 56 latach 90-10 do 90-80.

Oblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96— do 96-70, Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% — do 102—, Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. 100— do 100-70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do —, 4 1/2% 99-50 do 100-20, 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92— do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69-50 do 72—, Losy miasta Stanisławowa 127— do —.

Monety. Dukaty cesarskie 11-30 do 11-45, Na poleńdór 19-20 do 19-40, Półimperyal — do —, Rubel rosyjski srebrny 2-54 do 2-58, Rubel rosyjski papierowy 2-55 do 2-57, 100 marek niemieckich 118-20 do 118-80.

Wiedeń dnia 28 lipca. (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 666-50, węg. zakładu kredyt. 686—, Anglobanku 277—, Unionbanku 554—, Banku dla krajów koronnych 414—, Bankvereinu 493-50, Bodencreditu 864—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 657—, kolei południowej 109—, tramwaju A. 234—, B. 275—, kolei Elbethal 460—, kolei północnej 81-30, kolei czerniowieckiej —, alpej 452-50, Rima Muranya 514—, praskiego towarz. żel. 1786, fabryki broni 325—, tureckie tytoniowe 288—, oblig. węg. indemniz. 90-50, renta majowa 97-55, anstr. renta koronowa 97-25, węg. renta koronowa 90-90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90-50, 4-procent. listy banku krajow. 92—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99-25, 4-procent. listy banku hipotecznego 91—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. listy banku hipot.

109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91-10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89-50, losy tureckie, 105—, marki 118-60, ruble 255-25.

Berlin d. 28 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 84-40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50-40, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż d. 28 lipca. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 99-95, Mąka 25-65.

Frankfurt d. 28 lipca. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 207-75, Kolej państwowa 139-25, Alpej —, Disconto 175—, Laura 214-10.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 lipca. (Przedruk z urzędu wej. Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-80 do 15-20, pszenica gotowa nowa — do —, żyto gotowe 11-20 do 11-60, żyto gotowe na terminy — do —, owies obrobny gotowy 12-50 do 13—, owies na terminy — do —, jęczmień pastewny 11-50 do 12—, jęczmień brow. 12— do 13—, groch do gotowania 16-50 do 24—, wyka — do —, nasienie lnia — do —, nasienie konopie —, bób — do —, bobik 11-50 do 12-50, hreczka 16— do 17—, konieczyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 13— do 13-50 nowa — do —, chmiel starzy — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 22-50 do 23—, groch pastewny 13— do 15—, do gotowania — do —, Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18-75 do 19-50 na terminy 16-75 do 17-50, warranty — do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 27 lipca.

W handlu zbożowym panuje bez przerwy usposobienie bardzo spokojne. Na targu dzisiejszym tylko najlepsze gatunki pszenicy i żyta napotykały obdyt, transakcyje odbywały się jednak w ramach bardzo ograniczonych i tylko dzięki temu, ceny nie uległy zmianie.

Placono: pszenicę białą od 7-20 do 8-15 k., pszenicę czerwoną 7-20 do 8-20 kor., pszenicę żółtą 7-20 do 8-20 kor., żyto 6-20 do 6-75 kor., jęczmień browarny 6-25 do 7-20 kor., na krupy — do — kor., owies 6-20 do 6-75 kor., rzepak — do — kor., koniec czerwony — do — kor., koniec biały — do — kor., kukurydza — do — kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 28 lipca. Cokier (spokojnie) 31— do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 44-20 do —.

Wiedeń dnia 28 lipca.

Kurs w koronach i po 50 kgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 7-78 do 7-80, żyto na wiosnę 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 7-14 do 7-15, kukurudza na czerwiec-lipiec 0— do 0—, na lipiec-sierpień 6-26 do 6-27, na wrzesień-paźdz. 6-30 do 6-31, na maj 1901 5-20 do 5-21, owies na maj-czerwiec 0— do 0—, na jesień 5-49 do 5-50, rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, na sierpień-wrzesień 13-50 do 13-60, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do —.

Tendencja silna.

Stan powietrza: bardzo gorąco.

Budapeszt dnia 28 lipca.

Kurs w koronach i po 50 kgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7-86 do 7-87, czerwiec 0— do 0—, na październik 7-54 do 7-55, żyto na maj 0— do 0—, na październik 6-72 do 6-73, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-17 do 5-18, kukurudza na lipiec 6-08 do 6-10, na sierpień 0— do 0—, na maj 1901 4-87 do 4-88 rzepak na sierpień 13-40 do 13-50.

Oferty na pszenicę mienne.

Chęć kupna ograniczona.

Tendencja spokojna.

Stan powietrza: gorąco.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

